

SĄD OSTATECZNY

(eksplikacja)

W drugiej połowie XV wieku niderlandzki malarz niemieckiego pochodzenia Hans Memling namalował w Brugii słynny tryptyk "Sąd Ostateczny", fundatorem którego byli włoski arystokrata Angelo Tani i jego żona Katarzyna. Obraz ten nigdy do nich nie dotarł. W wyniku działań wojennych między Anglią i miastami Hanzy, galeon wiozący tryptyk do Florencji został w roku 1473 porwany przez karawelę pod dowództwem Paula Benecke (Pawła Beneke) do Gdańska. Statek i reszta cennego ładunku były własnością florenckiej rodziny Medyceuszy i ich przedstawiciela w Brugii - Tommaso Portinariego. W następstwie porwania toczyły się długoletnie, niekończące się procesy, w które zaangażowała się niemal cała ówczesna Europa, m. in. władca burgundzki Karol Śmiały, arcyksiążę Maksymilian z Austrii, Piero i Lorenzo Medici oraz papież Sykstus IV.

Akcja tej epickiej opowieści obejmuje okres między rokiem 1464 i 1492. Jej głównym bohaterem, poza samym obrazem, jest zmanipulowany autor dzieła, zaś motorem akcji - jego próba naprawienia skutków manipulacji oraz konflikt dwóch, walczących o tryptyk, włoskich bankierów. Zdarzenia rozgrywają się głównie w trzech miastach Europy: w Brugii, Florencji i Gdańsku, należącym od 1454 roku do Rzeczypospolitej. We Florencji rządzonej przez Medyceuszy rozkwita Renesans, w dwóch pozostałych miastach powoli wygasa Średniowiecze. Społeczeństwo europejskie jest w przededniu ruszenia fali Reformacji.

Takie jest tło historyczne przyszłego filmu. Dzięki znakomitemu researcherowi, jakim jest Holender Gerard Graave, popularyzator polskiej sztuki i przyjaciel wielu polskich artystów (m.in. Antoniego Fałata i Eugeniusza Geta-Stankiewicza), miałem dostęp do oryginalnych dokumentów z okresu, którego ten projekt dotyczy.

"Sąd Ostateczny" będzie opowiadał o sędzi, który wydał niesprawiedliwy wyrok i po latach próbuje swój błąd naprawić. Tyle że sędzią nie jest prawnik, a artysta; malarz, który tworząc wizję Sądu Ostatecznego, umieszcza na płótnie wizerunki żyjących wokół niego ludzi. Pragnąc przy pomocy swego talentu "wymierzyć sprawiedliwość widzialnemu światu", nieświadomie wyrządza krzywdę człowiekowi prawemu. Skazuje go na dożywotnią hańbę, na śmierć cywilną za życia.

Ten ponadczasowy problem osądzania innych, wymierzania sprawiedliwości i związanych z tym pomyłek, nadużyć i

manipulacji, jest mi szczególnie bliski. To temat niemal wszystkich moich najważniejszych filmów - począwszy od mojego debiutu „Wolny strzelec”, poprzez „Nadzór” i „Dotkniętych”, po „Bezmiar sprawiedliwości”.

Dlaczego warto opowiedzieć historię błądzącego sędziego, do tego w historycznym sosie? Po pierwsze dlatego, że jest atrakcyjna, niezwykła, a przy tym oparta na faktach, a więc ciekawa poznawczo. Po drugie - wciąż żywa, uniwersalna, dotykająca każdego współczesnego człowieka. Fakt, że sędzią nie jest prawnik, uświadamia dobitniej, że każdy z nas bywa sędzią i to częściej niż myślimy. Osądzamy i jesteśmy osądzeni codziennie: w domu, w pracy, na ulicy, w sklepie i podczas zabawy; w relacjach prywatnych i zawodowych; przez ludzi bliskich i przez obcych. Osądzając, jakże często ich krzywdzimy; jakże często czujemy się skrzywdzeni cudzym osądem. Z jaką łatwością przychodzą nam codzienne wyroki.

„Sąd Ostateczny” w pierwszej warstwie będzie przede wszystkim psychologicznym thrillerem. Wierzę, że nasz film może mieć siłę „Imienia róży”, będącego dla mnie wzorem filmu historycznego, niezwykle inteligentnego, atrakcyjnego i pięknego wizualnie. Konsultantem projektu jest dr Beata Szyber, kustosz Muzeum Narodowego w Gdańsku, znakomita znawczyni tryptyku, autorka wielu prac na temat dzieła Memlinga.

Wiesław Saniewski